

Luigi Ballerini

mam na imię  
**ZERO**

Przełożył Tomasz Kwiecień

Nasza Księgarnia

Tytuł oryginału włoskiego

*Io sono Zero*

Autor Luigi Ballerini

First published in 2015 by Editrice Il Castoro

Viale Andrea Doria 7 20124 Milano (Italia)

[www.castoro-on-line.it](http://www.castoro-on-line.it)

© 2015 Editrice Il Castoro. All rights reserved.

© Copyright for the Polish edition

by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2012

© Copyright for the Polish translation by Tomasz Kwiecień,

Warszawa 2018

Cover design *Giuseppe Reale*

## ZERO

JEST TAK CIEMNO, ŻE CIEMNIEJ JUŻ BYĆ NIE MOŻE.  
Nawet nie wiem, jak długo tu stoję.

Bez ruchu.

Mam wrażenie, że minęła cała wieczność.

Nie podoba mi się to: jest kompletnie ciemno, tak ciemno jak nigdy dotąd. Owszem, bywało, że światła gasły na parę minut, ale wtedy na suficie rozbłyskiwały błękitne lampki i mogłem przynajmniej widzieć kontury wszystkich rzeczy w środku. Te same lampki się świecą, kiedy śpię. A kiedy coś takiego się zdarzało, Madar mówiła, żeby mnie uspokoić.

Jest ciemno. I cicho. W sumie to nawet nie byłoby dziwne: nocą w Świecie panuje cisza, ale bez żadnego światła ta cisza wydaje się za cicha. A przede wszystkim ciemność i cisza nigdy nie występowały razem. Aż do teraz.

Postanowiłem: nie ma sensu stać dalej bez ruchu, już dosyć się naczekałem. Muszę coś zrobić. Tak, teraz się ru-

szę. Ruszę się. Na pewno się ruszę. Gdybym tylko wiedział, co robić.

– Spokojnie, Zero, jestem tutaj i mam wszystko pod kontrolą...

Uff, całe szczęście. Mówiłem, że jest za cicho i że to się powinno skończyć. To nie mogło dłużej trwać.

A więc warto poczekać.

Na pewno Madar robi teraz porządek. Wkrótce wszystko wróci do poprzedniego stanu. Zapalą się światła, włączą się ekrany, ruszy elektryczna bieżnia, a ja będę kontynuował ćwiczenia przerwane akurat w najfajniejszym momencie. Jeszcze zdążę nadrobić, nie mam najmniejszego zamiaru zostawać w tyle.

A WIDZISZ? W KOŃCU SIĘ ODEZWAŁA. DURNY BYŁEŚ, ŻE ZACZAŁEŚ W NIĄ WĄTPIĆ! PRZECIEŻ WIESZ, ŻE MADAR NIGDY CIĘ NIE ZOSTAWIA. JEST Z TOBĄ. OD ZAWSZE I NA ZAWSZE.

To prawda, Madar się o mnie troszczy.

– Madar, prawda, że ta ciemność zaraz się skończy?

Lubię mówić, kiedy ona wszystko naprawia, bo nie czuję się dobrze w ciemności. Nie cierpię nowych sytuacji. Denerwują mnie. Wtedy krople potu zaczynają zniecka spływać mi po czole, a serce mocno bije, uderza od środka z taką siłą, jakby się chciało przedrzeć na zewnątrz przez klatkę piersiową. Madar wie, że tak się

czuję, bo ona zawsze wszystko wie. Nic nie można przed nią ukryć.

– Spokojnie, Zero, jestem tutaj i mam wszystko pod kontrolą...

– Spokojnie, Zero, jestem tutaj i mam wszystko pod kontrolą...

Tylko dlaczego w kółko powtarza to samo zdanie?

NIE ZADAWAJ NIEPOTRZEBNYCH PYTAŃ. USPOKÓJ SIĘ. SŁYSZAŁEŚ PRZECIEŻ: MA WSZYSTKO POD KONTROLĄ. ZAUFAJ JEJ, PRZECIEŻ ZAWSZE SIĘ TOBĄ OPIEKOWAŁA.

– Madar, nie żartuj ze mnie! Wiesz, że potrafię się przestraszyć byle czego. Zawsze mnie napominasz, że nie powinienem się bać, bo jestem już prawie mężczyzną, ale czasem zachowuję się jak dziecko. Jeśli to żart, proszę, przestań już. Nie podoba mi się. Proszę...

– Spokojnie, Zero, jestem tutaj i mam wszystko pod kontrolą...

– Madar, to naprawdę ty?

A KTO, JAK NIE ONA? CZASEM JESTEŚ NAPRAWDĘ ŚMIESZNY.

Dlaczego tak mówisz? Jej głos wydaje się inny niż zwykle, mówi wolniej i trochę niewyraźnie, jakby trzymała w ustach cukierka albo jakby bolała ją ząb.

Pamiętasz, mnie też kiedyś bolały zęby. Musiałem dwa razy dziennie przez cały tydzień łykać tabletki. Na

szczęście mi przeszło i już się nie powtórzyło. Ale od antybiotyku rozboleł mnie brzuch i musiałem co chwilę biegać do łazienki, więc zmusili mnie do picia probiotyków, które miały gorzki smak. Musiałem wyzdrowieć, by zostać na Stanowisku...

ALE CO MA TERAZ DO RZECZY BÓL ZĘBÓW I BRZUCHA? MOŻE RACZEJ SKONCENTRUJ SIĘ NA CIEMNOŚCI.

– Madar, odpowiedz mi, proszę. Powiedz coś innego, a nie w kółko jedno i to samo zdanie. Boję się!

PSST! WIESZ, ŻE NIE POWINIENIEŚ KRZYCZEĆ. UTRATA CIERPLIWOŚCI JEST ABSOLUTNIE ZAKAZANA, TO ZNAK, ŻE NIE POTRAFISZ OPANOWAĆ EMOCJI, A TO NAJGORSZE, CO MOŻE CI SIĘ PRZYDARZYĆ. POD ŻADNYM POZOREM NA TO NIE POZWÓL. NAPRAWDĘ, NICZEGO SIĘ NIE NAUCZYŁEŚ.

Wiem, wiem, nie powinno się krzyżeć, nieważne, co się dzieje, a tym bardziej nie wolno stracić jasności umysłu, ale tak mnie teraz naszło. I jeszcze cały drzę. Widzisz?

JESZCZE TEGO TYLKO BRAKOWAŁO, ŻEBYŚ ZACZAŁ DY-GOTAĆ.

– Spokojnie, Zero, jestem tutaj i mam wszystko pod kontrolą...

OK, przekonałaś mnie, nie będę dygotać ani narzekać, zamiast tego użyję komendy głosowej, żeby reaktywować system.

– Światło!

Powtarzam raz jeszcze, ale to nic nie daje.

CZEMU NIE SPRÓBUJESZ RĘKAMI? MOŻE JESZCZE DZIAŁA  
AKTYWACJA DŹWIĘKOWA.

Dobry pomysł. Klaszczę.

Wrr, system nie odpowiada. Wszystkie ekrany są  
czarne. W tej ciemności nic nie zrobię. To się musi skoń-  
czyć. I to już!

– Madar, proszę, zaśpiewaj piosenkę, wiesz którą, tę,  
co mi się tak podoba, tę, którą śpiewałaś mi wieczorem,  
jak byłem mały, kiedy nie mogłem zasnąć albo budzi-  
łem się w nocy ze złych snów.

– Spokojnie, Zero, jestem tutaj i mam wszystko pod  
kontrolą...

– Spokoo... Spokoo... Spokoo...

No nie, coś tu jest nie tak. Coś tu naprawdę jest nie  
w porządku. Drzę coraz mocniej, moje ręce poruszają  
się same; to też nie powinno się zdarzyć, ale co na to  
poradzić? Nie potrafię tego kontrolować.

MASZ RACJĘ, TO NIE JEST ANI TROCHE W PORZĄDKU.

– Spo-spokoo... Spo-spokoo...

PSST... SŁYSZAŁEŚ?

Jasne, że słyszę! Wciąż powtarza „spokoo”.

NIE, NIE TO, CHODZIŁO MI O TAMTO „KLIK”. GDZIEŚ  
STAMTĄD.

Też mi się wydawało, że słyszę jakieś „klik”, coś jak suchy stukot wydobywający się z Pokoju. Mówisz, że warto to sprawdzić? Może Madar poddaje mnie testowi na odwagę i oczekuje, że nie okażę się cykorem.

HMM, TROCHĘ NIM JESTEŚ...

To wiemy tylko ty i ja. No dobrze, pewnie ona też... Ale tym razem nie mogę jej rozczarować.

Idę sprawdzić. Jeśli to test, to chcę go zdać.

Przez te kompletne ciemności najpierw muszę sobie przypomnieć, gdzie co stoi na Siłowni.

Zacznijmy od zejścia z tej przeklętej bieżni, która, kiedy wszystko zgasło, zatrzymała się nagle i mało mnie nie zabiła. Miejmy nadzieję, że Madar doceni, że zachowałem równowagę. Już za to jedno zasłużyłem na dodatkowy punkt.

A niech to, jestem tak podenerwowany, że moje ręce uchwyciły się maszyny tak mocno jak wtedy, kiedy dostaję skurczów od nadmiernego wysiłku i z trudnością prostuję palce.

TIAAA, OD NADMIERNEGO WYSIŁKU... WTEDY, KIEDY UDAJESZ, ŻE ĆWICZYSZ, TEŻ? WYDAJE CI SIĘ, ŻE MADAR TEGO NIE WIDZI?

Nie wydaje mi się, żeby to był najlepszy czas na wyciąganie takich tematów. Poza tym tylko ja wiem, jaki ból czuję w mięśniach po ćwiczeniach. Zwłaszcza



w nocy, kiedy nogi nie chcą leżeć spokojnie i same wędrują po całym łóżku, bez chwili odpoczynku.

Ale nie rozpraszaaj mnie. Skoro już zszedłem z tej bieżni, chodźmy poszukać drzwi. Są dokładnie za Motylkiem, na którym pracuję nad mięśniami pleców i klatki piersiowej. Polecono mi je ćwiczyć najsolidniej, bo używam ich najczęściej. Chociaż gdyby to ode mnie zależało, wykonywałbym tylko ćwiczenia na ławeczce, te na muskulaturę brzucha i ud. Po prostu je uwielbiam.

W ciągu ostatnich miesięcy bardzo urosłem. Jestem nie tylko wyższy, lecz także zmężniałem i czuję się silniejszy. Zaczęły mi nawet rosnać włosy na brodzie pod baczkami. Poprosiłem, by mi pozwolono je zgolić, ale Madar powiedziała, że na razie tak jest dobrze i to jeszcze nie pora. Wkrótce pokażą mi film na wideo o tym, co to znaczy „stać się mężczyzną”. Na razie wiem tylko tyle, że po Syntezie przez jakiś czas jest się dzieckiem, potem chłopakiem, a na końcu zostajesz mężczyzną. Z nagrania nauczę się wielu innych rzeczy o przemianie z chłopaka w mężczyznę. W sumie to już próbowałem na własną rękę się czegoś o tym dowiedzieć, ale na ekranie pojawił się napis: „*Wyszukiwanie niedozwolone*”, i zrobiło mi się przykro. Nie pozostaje mi nic innego, jak czekać. Skoro trzeba być posłusznym, to we wszystkim.

Mam tylko nadzieję, że nie rozczarowałem Madar swoją ciekawością.

TERAZ SIĘ NIE ROZPRASZAJ, PAMIĘTAJ, ŻE CELEM JEST OPUSZCZENIE SIŁOWNI. SKONCENTRUJ SIĘ!

To wcale nie jest łatwe, trzeba najpierw odtworzyć w głowie mapę miejsca.

Auć! Walnąłem w coś nogą. To chyba te odważniki, które zostawiłem na ziemi, zanim wszedłem na bieżnię.

A WIDZISZ? ILE RAZY MADAR POWTARZAŁA, ŻE NALEŻY WSZYSTKO ZANIEŚĆ NA MIEJSCE ZARAZ PO WYKORZYSTANIU? MADAR ZAWSZE MA RACJĘ.

OK, następnym razem będę bardziej uważał. No i ty też mnie na pewno przypilnujesz.

Nareszcie dotarłem do ściany. Odtąd wszystko już będzie proste: wystarczy przyłgnąć do niej i przesuwając dłońmi po powierzchni, dopóki nie poczuję otworu drzwi, które są dokładnie na środku.

Powoli... powoli... Jeszcze troszkę i powinienem tam być. Jeśli to próba, radzę sobie w wielkim stylu. Madar będzie ze mnie dumna i dziś na kolację dostanę w nagrodę lody sojowe, może nawet polane wegańską czekoladą i kruszonymi orzechami laskowymi. Nagroda za wielkie osiągnięcia.

Niedługo włączą się wszystkie światła naraz i usłyszę, jak klaszcze, mówiąc: „Brawo, próba zaliczona!”.

– Spo... spo... spo... Spo... spokoo...

Co za męka, ta cała historia. To na pewno jeden z tych trudniejszych testów. Co najmniej za dziesięć punktów. Policzmy: z dziesięcioma punktami zaliczyłbym ten poziom i wszedłbym na wyższy...

O, prawie doszedłem do Pokoju.

No nie. Jeszcze siku mi się zachciało. Akurat teraz. Zsikam się zaraz.

MUSISZ OPRÓŻNIĆ PĘCHERZ PRZED KAŻDĄ SESJĄ TRENINGOWĄ. TAKIE SĄ PRZEPISY. I ZNOWU ICH NIE PRZESTRZEGAŁEŚ: WIDZIAŁEM, ŻE NIE BYŁEŚ W ŁAZIENCIE PRZED PÓJŚCIEM NA SIĘLOWNIĘ. ZASŁUŻYŁEŚ NA KARNĄ NOTĘ W DZIENNIKU.

Ale co miałem zrobić, kiedy wcześniej mi się nie chciało?

NIEWAŻNE, CZY CI SIĘ CHCIAŁO, CZY NIE, MASZ IŚĆ DO ŁAZIENKI I JUŻ. PRZEPISÓW NALEŻY PRZESTRZEGAĆ.

Oj tam, łazienka jest tuż obok i zaraz się tam dostanę. Przesuwam się wzdłuż ściany.

Robienie siku w ciemności jest łatwe: kiedy wstaję w nocy, bardzo mało widać.

No, nareszcie. Wchodzę do Pokoju. Na ścianie, przy której stoi łóżko, pojawiła się jakaś dziwna szczelina. Sączy się przez nią szarawa poświata. Bardzo dziwne, nigdy jej tam nie było, przysięgam. Nigdy jej nie widziałem. Nigdy wcześniej.

Idę zobaczyć, co tam jest.

NIE, ZATRZYMAJ SIĘ. NIE IDŹ. LEPIEJ ZACHOWAĆ OSTROŻNOŚĆ I ZAPYTAĆ MADAR.

Idę tam.

POWIEDZIAŁEM CI, ŻEBYŚ NIE SZEDŁ!

A ja powiedziałem, że idę. To z pewnością część próby. Bo skoro nie, to jakim cudem by się otworzyła?

Powoli wkładam palce w szczelinę.

Wow, drzwi!

Znów czuję, że drżą mi ręce, ale ignoruję to i otwieram. Ależ one są ciężkie!

Teraz już widzę nieco więcej.

Co to za pomieszczenie?

GDZIEŚ TY WLAZŁ?

Sam jestem ciekawy. Na ścianach wiszą lampy, które rzucają zimne, stłumione światło. Rozglądam się. Tylko kable, długie metry czarnych kabli ciągną się wzdłuż czarnych ścian.

– Spokoo... Spo... Spokoo...

W tym miejscu głos Madar brzmi bardzo donośnie. Aż podskakuję ze strachu. Zatykam uszy dłońmi. I tak go słyszę. Jest tak głośny, że wszystko wibruje. Nawet mój brzuch, aż po serce, które znów łomocze jak obłąkane i wymierza ciosy od środka.

NATYCHMIAST WRACAJ, TUTAJ MOŻE BYĆ NIEBEZPIECZ-  
NIE.

Tym razem masz rację, lepiej, jak cię posłucham.

Odwracam się gwałtownie, potykam się o kabel, który zygzakiem układa się na posadzce jak złośliwy wąż w bezgwiezdną noc na sawannie. Żeby nie upaść, chwytam za inny kabel i zrzucam pudełko, które spada z okropnym hałasem. Taki czarny sześcian.

Tam w środku jest Madar!

– Spokooooo... – krzyczy, a potem wyłącza się z takim dźwiękiem, jakby coś ją wessało.

Odwracam się.

O nie! Powiedz, że to nieprawda, powiedz, że to nieprawda! Szczelina zniknęła, nie da się wrócić do Pokoju.

JESTEŚ ODCIĘTY!

Zdzieram sobie palce, próbując ją wymacać. No już, no już, no już! Gdzie jesteś, przekłeta szczelino?

Nie ma jej. Wszystko na próżno.

Niedługo w tym pomieszczeniu zabraknie powietrza: wczoraj wieczorem oglądałem film o okręcie podwodnym, który osiadł na dnie oceanu. Marynarze zginęli, uwięzieni jak myszy w pułapce bez wyjścia. Zginęli, jeden po drugim. Nikt nie próbował ich uratować.

Nie chcę się udusić.

Powietrza, potrzebuję powietrza.

STARAJ SIĘ ZACHOWAĆ SPOKÓJ. JEŚLI SIĘ EMOCJONUJESZ, ZUŻYWASZ WIĘCEJ TLENU. PRZYPOMNIJ SOBIE SZKOLENIE. WŁAŚNIE ZNALAZŁEŚ SIĘ W NIEBEZPIECZNEJ SYTUACJI: MUSISZ OSZCZĘDZAĆ ODDECH I ENERGIĘ. KONTROLUJ KAŻDY GEST, RUSZAJ SIĘ TYLKO WTĘDY, KIEDY DOKŁADNIE WIESZ, CO CHCESZ ZROBIĆ.

Odwracam się i pośrodku absurdalnego kłębowiska kabli dostrzegam czarne drzwi. Wcześniej ich nie było. A może po prostu ich nie widziałem? Na samym środku mają długą czerwoną dźwignię i zieloną tabliczkę z napisem *Wyjście bezpieczeństwa*. O, tego właśnie potrzebowałem! Zresztą sam przed chwilą powiedziałeś, że to niebezpieczna sytuacja. Naciskam na dźwignię, popycham drzwi i wychodzę. Zamykają się natychmiast, zaraz za mną. Znowu słyszę klik. Ten stukot jest jeszcze głośniejszy niż wcześniej. Dudni mi w głowie, jest mi niedobrze.

GDZIEŚ TY WLAZŁ?

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c  
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,  
faks 22 643 70 28  
e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy  
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42  
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32  
e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl)  
[www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

*Książka została wydrukowana na papierze  
Creamy Hi Bulk 60 g/m<sup>2</sup> wol. 2,4.*

Redaktor prowadzący *Katarzyna Lajborek*  
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*  
Korekta *Małgorzata Ruszkowska*  
Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13269-7

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018 r.  
Wydanie pierwsze  
Druk: POZKAL, Inowrocław